

ODPOCZNIJ OD INTERNETU



MUZYKA FILM SZTUKA

Presto

✂ wytnij sobie zakładkę

art. Anasztazja Pazura

PRZY
SZŁO
ŚĆ

#40 LATO 2023
21,00 zł (w tym 8% VAT)
Indeks 281751
ISSN 2084-3348
PrestoPortal.pl



9 772084 334302



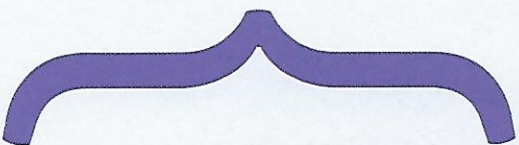
Stanisława Celińska o wielkiej słocie i nie tylko...

Stanisława Celińska jest nie tylko prawdziwą aktorką, lecz także prawdziwą i nader szczerą kobietą. O tym pierwszym zaświadcza jej stosunek do sztuki i bytność w teatrze, o drugim – wolna od komercji otwartość przepiętna szacunkiem do świata i człowieka, a do tego zapewne od zawsze, choć teraz jeszcze bardziej widocznym – do Boga. Nie lękałbym się tej ostatniej deklaracji.

dr Grzegorz Ćwiertniewicz

Celińskiej daleko do wiary próżnej, pozbawionej mądrości. Jej zwrot ku Stwórcy jest następstwem życiowych doświadczeń, a miłość do Niego daje artystce pełną wolność – w obliczu decyzji, które podjęła – nie tylko duchową. W żadnym razie nie można łączyć jej miłości do Boga z dewocją. Chwali Go za to, że pozwolił jej dojrzeć i docenić, jak ważną wartością jest człowieczeństwo, że upodlił ją na chwilę tylko po to, aby zrozumiała, że trzeba o nie zawalczyć. Skorzystała z szansy, jaką jest każdy kolejny dzień. Z miłości do Niego czerpie siłę, dzięki Niemu afirmuje świat, dzięki Niemu pokochała na nowo życie. Dzięki Niemu w końcu może nadal śpiewać. I my powinniśmy być Mu wdzięczni za ocalenie Celińskiej. Bez Jego gestu nie byłoby „Atramentowej...” – świadectwa dochodzenia do prawdy o życiu, do prawdy o świecie, w którym i ona, choć nieśmiertelna poprzez swoją wielkość, jest jedynie mikroskopijną cząstką.

Słucham „Atramentowej...” bardzo często. Nie dziwię się, że tak szybko stała się złotą płytą. Dobroduszna Stanisława Celińska z lekkością i charakterystycznym dla siebie kunsztem śpiewa nieskomplikowane teksty (absolutnie nie kiczowate) Wojciecha Młynarskiego, Doroty Czapkiewicz, Jonasza Kofty, Katarzyny Nosowskiej, Muńka Staszczyka, Jacka Korbakowskiego, Marcina Sosnowskiego, Kazimierza Szemiotha i Papuszy, teksty o trudnej, bo egzystencjalnej tematyce. Ich prostota jest w tym przypadku zaletą. Trudno bowiem mówić o problemach osobistych bez posługiwania się wykwintnymi przenośniami. Język metaforyczny poza tym nie zawsze sprzyja komunikacji międzyludzkiej. Utwory mają bez wątpienia charakter autobiograficzny. Przesycone bólem i cierpieniem, wydają się jednak dla aktorki nie przepełnioną goryczą polemiką z przeszłością, ale swoistym „katharsis”. Tak! Właśnie! Zaproponowane przez Celińską interpretacje są świadomym i dojrzałym, wolnym od żalu i gniewu, raczej radosnym oczyszczeniem. Każda piosenka jest monologiem wewnętrznym kobiety po przejściach, ale nie udramatyzowanym aktem desperacji. Wręcz przeciwnie. Artystka dystansuje się wobec przeszłości, żyje teraźniejszością i patrzy pogodnie w przyszłość. Nie odniosłem wrażenia, aby wymądrzała się przed słuchaczami – najczęściej wielbicielami jej talentu. Piętnaście utworów, które w ciągu siedemdziesięciu minut wykonuje, potraktowałbym jako niezwykle osobiste spotkanie, intymny monodram (taką formę przyjął na pewno oparty na tekstach zawartych na płycie recital), podczas którego doświadczona kobieta dzieli się przeżyciami, nie oczekując przy tym od odbiorcy ani litości, ani zrozumienia, ani rozgrze-



**Każda piosenka
jest monologiem
wewnętrznym
kobiety
po przejściach,
ale nie
udramatyzowanym
aktem desperacji.
Wręcz przeciwnie.**



szenia, ale chwili refleksji i zadumy nad jego własnym życiem. Jedną wypowiedzią trafia do serca, drugą do rozumu. Niektórych można słuchać bez końca, do innych może się kiedyś powrócić. Wszystkie są jednak niezwykle wartościowe. Śpiewa Celińska melancholijnie (ale bez żalu) o tęsknocie za miłością i straconym czasem, o porządku świata, o poszukiwaniu własnej drogi, o odwadze niezbędnej do zerwania z zasadami, o relacjach, o potrzebie poznawania ludzi i o często krzywdzącym ocenianiu ich po pozorach, o złej śmierci, która obróci się w dobro, bo w radosną wieczność. Celińska nie krzyczy, ale pozwala wyczuć swoją stanowczość. W jej głosie panuje spokój. Momentami śpiewa niemalże szeptem, dając tym samym wyraz wewnętrznej harmonii. Sprawia wtedy wrażenie, jakby nuciła coś na ucho Bogu, ale jej nucenie pozbawione jest religijności. Bardziej idzie w nim o aspekt moralny i refleksyjno-filozoficzny.

Nawołuje Celińska dyskretnie do walki o osobistą wolność, która nie tylko w obecnych czasach jest przywilejem. Nie poucza, nie moralizuje. Zaświadcza sobą. Opowiada o życiu przy dźwiękach kontrabas, gitary, perkusji, skrzypiec, saksofonu, wolonczeli, cudownego akordeonu i przeszywającego fortepianu. Tej interesującej opowieści trzeba dać się uwieść. Bez walki!